

# WZYM

PISMO MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, I. Państw. Gimnazjum.

Godziny urzędowe we środy od 5 — 6.

Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 412.111.

## Wyspiański a estetyczne miarki.

Jeżeli się chce mówić o genjuszu, musi się myśleć o gruncie, w jakim wyrósł, o macierzyńskim pokarmie jego natchnień. Zwyczajem krytyki jest ograniczanie rozmachu twórczego pomysłów i przeciąganie do własnych ramek tworzącej budowy artystycznej duszy. Zwyczajem ludzi, którzy uczyli się myśleć, jest podchodzenie do dzieł artystów z sondą, pionem, wagą. Chodzi o to, aby geniusza postawić w pochodzie ku jedności, wysłać na scenę, aby jego słowo i gest obserwować wygodnie w zamkniętej przestrzeni.

Wyspiańskiego dynamika i zrywy były zbyt potężne, aby przeciw aresztować go dla jednej lub dwu — epoki czy prądu. Dla niego nie ma miejsca jednolitego na półkach krytyki estetycznej. W panoptikum artystycznych pojęć brakuje kilku, podobnych Wyspiańskiemu, zjawisk. Wyspiański nie mieści się w koncepcjach papierowych. Jego związku z życiem narodu szukał Brzozowski najsluszniej. Szukał Polaka, a że wiedział naogół, jak Polak wygląda, znalazł go trochę. Tylko za naiwnie szukał ideału Polaka z „ducha dziejów“, z „barwy epoki“, szukał ziarna w plewach, które miało to z nimi wspólnego, że z nich wyszło — ale wartość...

Najczęściej mówi się, że Wyspiański, to Młoda Polska. Ale w Młodej Polsce prawdą i rzeczywistością było to, co jest twórcze, wieczne, więc pewnie Wyspiański, Żeromski, Kasproicz, ale chyba za nienaruszalność doktryny nie odpowiedzą ci mistrze, nie staną w czeredzie ludzi, powtarzających hasła innych krajów, zacieśniających sztukę do estetyzmu. Aureola ich wielkości nie z tego światła, o jakim mówi Żeromski w „Sułkowskim“: „mój świat cześci tylko to, co naprzód uczęzą obcy“.

Z Żeromskim miał Wyspiański wspólny profetyzm i tragiczny stosunek do przeszłości Polski. Irracjonalna siła żywotna Wyspiańskiego prowadzi do źródeł, do

pytania: „Skąd?“ Wyspiański był wykwittem rozbudzonej mocy narodu po roku 63. Wola mocy łączyła się u niego z profetyzmem, co jest wykładnikiem poczucia wzrastającej siły. Bo to, że poeta jest wieszczem, że prorokuje, znaczy, że ma siłę. Według Brzozowskiego — politycznie reprezentował Wyspiański grunt, z którego zesłała Narodowa Demokracja, a na który wtedy winna była wrócić. Wyspiański wierzył, że Naród tylko ma prawo być jako państwo.

U Wyspiańskiego widać podwójny stosunek do przeszłości narodu: entuzjazm dla wielkości polskiej i niechęć do jej małości, do szlachty. Kiedy raz zarzucał ktoś w towarzystwie Wyspiańskiego malowidło, że na niem Matka Boska miała aureolę wokół głowy, a obok Niej rycerz nie miał, Wyspiański rzekł: „Zaraz zrobimy mu aureolę!“ i podpalił karton. Kiedy przeżona pani wpadła do pokoju, rzekł ze spokojem: „Niech się Pani nie boi, to tylko spłonęła przeszłość narodu!“

Ostatni genialny poeta Polski był wyrazem wielu prądów i epok. Lubił wszystko poprawiać. Mówiono, że nawet gdyby patrzył na stworzenie świata, niezawodnie krzyknąłby: „Panie Boże, nie tak!“ Przewszystkiem miał dość rzadki u Polaków zmysł rzeczywistości. Raz doniesiono mu, że chce się z nim poznać człowiek, który zajmuje się średniowieczem: „A czemu się zajął, gdyby żył w średniowieczu?“ — to pytanie małuje trzeźwość wielkiego artysty.

Wyspiański walczył ze współczesną tradycją romantyczną, ale nie z romantyzmem wogóle. Był nawet „romantykiem“, korzystał ze zdobyczy romantyzmu (liberalizm w teatrze). Tak łatwo imputuje się Wyspiańskiemu walkę z poezją, z samym Mickiewiczem: Wszak to „Wyzwolenie“: „Harpijo narodu! Siły ssiesz nasze i spalasz je w czczy dym! Oto chcesz żywych pogrążyć w niechybną noc śmierci... Czarodzieju!

manidłem bawisz myśl... W państwie Twojem czarów wszędy Śmierć. Przeklęty! najlepszą brać zabiłeś moją i ranisz jadem smutku. Precz!... Poezjo precz!" Ale trzeba zrozumieć, że walcząc z poezją, sam ją mistrz tworzy, że więc tu nie walka z romantyzmem wogóle, ale z ówczesną jego deformacją, z jego niewłaściwą podstawą. Motywami tej walki była chęć zbliżenia się do rzeczywistości (pęd do neorealizmu), niechęć do idealizmu i zacieśnianie się przez romantyków. Chłopicki w „Warszawiance“ reprezentuje pokolenie przeżyte, pętające porywy brakiem wiary. I w „Warszawiance“ mamy potępienie romantyzmu przez Chłopickiego, ale też mamy i potępienie Chłopickiego.

W misterjach „Krakus“ i „Wanda“ panuje sztuczność i martwota — oto cechy parnasizmu. Ale też Wyspiańskiego wyróżnia i o jego wielkości świadczy dynamiczność jego poezji.

Misterja Wyspiańskiego są religijne w znaczeniu kultu narodowego. Bogiem jego jest naród.

Od łączących się z Wyspiańskim symbolistów dzieł go męska postawa wobec rzeczywistości. Jest u niego subtelna chłonność na wszelkie podniety artystyczne, widoczna przepysznie w jego malarstwie, jakiś swoisty panestetyzm.

Wyspiański nie zerwał z historją, ale stąd też wiele u niego kolizyj z prawdą. Tworzy on często z historii mit (Leleweł, Mickiewicz). Ale prawdę historyczną przecież starał się przenikać (stąd sprzeczność z symbolistami i związek z realistami), historyczne przygotowania do dzieł Wyspiańskiego były głębokie, o Mickiewiczuz np. najwięcej dowiedzieć się można z Legjonu. Wierzył w intuicję, ale najpierw zbierał materiał. Nietylko fakty, ale i legendy brał za cel poznania.

W realizmie jego znów dwoistość: po wyjeździe do Paryża w okresie studjów i zachwytyw nad gotykami i malarstwem dekoracyjnym, maluje Wyspiański portrety: rachityczne dzieci, robotników,

niekonwencjonalne piękno badyli e'tc. Jest to niechęć do martwoty klasycznej. Wyspiański lubi sztukę, w której jest trochę brzydoty. Natura artysty przepłatała się temperamentem, wolą, mocą z melancholją, zamysłaniem się nad przeszłością i sztuką. Wybornie charakteryzuje tego twórcę na miarę Fidjasa zdarzenie w gimnazjum jeszcze, kiedy przyniósł na lekcję koty — takie żywe i to kilka — po to, aby, gdy nauczyciel złapie jednego, wypuścił drugiego. Oto szeroki gest!

To jest Wyspiański dla literatury. Może być jeszcze dla narodu. Wreszcie i dla nas. W tych trzech polach trzykroć wielki!

Jest jedno u Wyspiańskiego, co wszystko przerasta ogromem. Walka ze zmorą marzenia polskości i wezwanie do czynu. On sam chciał sztukę przekształcić na czyn. Polska spała długo: „w sen, w sen, w sen, bogowie, w sen ludzie, strudzone dusze!“ — to było jeszcze w r. 31. A potem szczęśno było tylko wspominać boje, „wspominać zwycięstwa chwile na smutku dzisiejszej żałobie“ (Noc listopadowa). „Naród mój tak się we swą przeszłość weśnił, schodził we wszystkie grobowe piwnice, z trupami się, umarłymi rówieśnił“... Narodowi zawsze było trudno oderwać się od męczeńskiej i wyśnionej przeszłości; „Polska państwem letnich snów!“ Leleweł ojciec wzywał: „Synu, o nie plam ty się krwią“.

Podobno Polacy tego nie umia, choć Nike dawno ogłosiła: „Wy dziś już — wolni!“

Poezja Wyspiańskiego będzie i jest wieczna. „Uzrycie inne światło, ja wam nawet pokażę drogę!“

„Bierz jeno żywą, szybką myśl i gotuj Czyn i spóśb Czyn — spóśnością, zgodą kurnych chat“.

Można wierzyć, że wstają i zawsze wracają ogromne, ołbrzymie, żyjące dzieła. Niepodobna, żeby poezja mocy — poezja Wyspiańskiego nie rozpętała spętanych łwów.

Zygmunt Skorupa.

## Uczcijmy stuletnią rocznicę śmierci K. Brodzińskiego.

Niedługi okres dzieli nas od stuletniej rocznicy śmierci pierwszego zwiastuna romantyzmu w Polsce.

Młodość Brodzińskiego jest ściśle związana z naszym miastem i jego okolicą.

Uczęszczał tutaj do gimnazjum i z tych okolic wyniósł niezatarte wrażenie z swej młodości, że była ona dla niego naprawdę rzeźbiarką, ukształtowała nietylko charakter i umysł, ale i usposobienie, oraz stosunek do świata i do ludzi. Poznał on tutaj pierwiastek kulturalny naszych okolic, a ogromne trudności, z jakimi walczył, ustawicznie potęgują jego talent poetycki i skłaniają go do napisania przełomowych utworów w polskiej literaturze, stawiając go tem samem na wyżynach najwyższych polskich poetów romantyków. Utwory jego tchną naturalnem pięknem i artyzmem bez patosu i egzaltacji. Uznano jego przełomową ideę samodziel-

ności narodowej za podstawę dalszego rozwoju literatury i uznano go za twórcę historycznego jej traktowania.

Brodziński to nietylko deklamator zapału patriotycznego i powiewu wolnościowego, lecz jego czynny wykonawca.

Brał on czynny udział w kampanji napoleońskiej, a jego pamiętniki z tych czasów dają nam to, czego nie mogą nam dać tomy studjów naukowych i charakterystyk epoki. Przekazał w nich nietylko nieocenione wiadomości o wypadkach, lecz przekazał nastrój uczuć owych czasów.

Po kampanji moskiewskiej, gdzie nabawił się zgrubnej dla siebie choroby piersiowej, walczył w następnym roku pod Lipskiem. Dostał się tam do niewoli, lecz w niedługim czasie powrócił do Warszawy, gdzie

został profesorem literatury polskiej w kolegium pijarskim, potem w liceum, a z czasem profesorem literatury polskiej na wszechnicy i wizytatorem szkół w Królestwie Polskiem.

Po zniesieniu uniwersytetu udał się do Drezna, które było jednym z najważniejszych ośrodków życia kulturalnego i artystycznego emigracji polskiej. Kolonja ta grupuje koło siebie takich ludzi, jak Mickiewicz, Brodziński, Al. hr. Połocki i szereg innych emigrantów, którzy po nieudalnym powstaniu listopadowym udali się za granicę. Moralne zwycięstwo tego powstania było tak wielkie, że byli oni wszędzie radośnie witani, nawet w wrogich nam państwach.

Wszyscy oni żyli tutaj na obcej ziemi, ale myślą i sercem byli w Polsce i płonęli nadzieją doczekania się wiekich i rozstrzygających dni. Niestety — nie było im dane ujrzeć ukochanej przez nich ojczyzny wolnej i niepodległej. Tu też zamknął oczy na sen wieczny K. Brodziński i spoczął na cmentarzu wśród starych pomników włoskich i francuskich.

Brodziński to wzór dla nas młodzieży, jak można przez cichą pracę, bez żądzy sławy i rozgłosu, stać się pożytecznym i chlubą nietylko swego zakładu, ale i kraju.

Jest on nam, przede wszystkim nam Tarnowianom, bliski, bo tu spędzał dole i niedole życia studenckiego, tutaj pracował i cierpiał. Było mu drogie wszystko, co nasze, dobre i piękne.

Brodziński, to jakby nasz współkolega. Nie ośmiela nas ogromem swego talentu, czy wyniosłością dzieł. Szedł z sercem i pozyskał nasze serca.

My młodzież tego miasta, gdzie się on wychował i wykształcił, postarajmy się, by stuletnią rocznicę jego śmierci na obczyźnie uczcić w godny sposób. Teraz, gdy my oddechamy wolnością, która dla niego na obczyźnie mogła być tylko marzeniem, nie dajmy, by prochy tego, który za życia tylko cierpiał, pozostały na wrogiej nam ziemi.

My młodzież szkolna pierwsi rzucamy hasło, by jego zwłoki spoczęły w mauzoleum na naszym cmentarzu. Będzie ono dla nas i młodszych pokoleń symbolem pracy, poświęcenia się dla dobrej sprawy i szczytnych idei. My, zorganizowani w komitety, dołożymy z naszej strony wszelkich starań, by dopomóc odpowiednim czynnikiem do zrealizowania tego dzieła, również by ono wypadło najwspanialej i odbiło się głośnym echem w całym kraju.

## Dlaczego powinniśmy uczyć się greki?

Często słyszy się narzekania młodzieży na naukę języka greckiego jako trudnego do opanowania, a zarazem prawie bezużytecznego w życiu. Dla niektórych nauka staje się jeszcze trudniejszą dlatego, bo już zgóry są uprzedzeni, że ten język nie przyniesie im żadnego pożytku.

W rzeczywistości jednak tak nie jest i znajomość języka greckiego może nam przynieść wiele korzyści, przyczynić się do wzbogacenia naszej wiedzy przez rozczytywanie się w literaturze starożytnej. Przede wszystkim jest on najdawniejszym, a zarazem najpiękniejszym i najbogatszym językiem świata. Jego piękno kształtuje i rozwija w nas smak estetyczny, zachwyca i pociąga do siebie.

Bez znajomości tego języka niema mowy o poznaniu wspaniałej literatury starożytnej. O poezji Homera, Sofoklesa i innych poetów nie można mieć wyobrażenia z żadnego, choćby najlepszego przekładu, bo przekład daje tylko treść, a zamilcza o pięknie oryginalnej formy.

Podobnie i przekład naszego „Pana Tadeusza“ na język niemiecki nie może iść w porównanie ze stokroć piękniejszym oryginałem. Znając ten język, możemy się zachwycać mistrzowską formą metryczną, doborem i muzykalnością wyrazów, bo każdy wyraz w poezji greckiej działa nietylko przez swój dźwięk i treść, ale także przez sąsiedztwo i połączenie z innymi wyrazami.

Grecy bowiem uczyli Rzymian literatury, Rzymian zaś naśladowały inne narody, a również polscy pisa-

rze i poeci. Od czasów starożytnych upłynęły wieki, a język grecki umiały i kochały pokolenia. Czemużbyśmy więc dziś mieli go odrzucić i nie rozumieć? Wszak, ucząc się greki, poznajemy lepiej swój własny język polski.

Nauka języka greckiego, przez porównanie ze starożytnością, może dać młodzieży zrozumienie ducha rodzinnej kultury, oraz każe jej nabrać szacunku dla twórczego czynu starożytnych.

Tysiące wyrazów obcych, używanych w języku polskim, znajduje objaśnienie w wyrazach języka greckiego. Bez jego znajomości zawsze musielibyśmy posługiwać się słownikiem wyrazów obcych, co nie należy do zbyt wielkiej przyjemności. W tym przepięknym języku odzywał się do wiernych św. Paweł Apostoł, a wiele ksiąg Nowego Testamentu jest napisanych po grecku. O wspaniałym i wzniosłym charakterze listów św. Pawła bez znajomości greki nie mielibyśmy wyobrażenia.

Wielu mistrzów słowa, jak Byron, Szekspir, Schiller i wielu innych zawdzięczają swoją światową sławę w większej części lekturze greckiej — Homera czy Sofoklesa.

Greka uczy nas ścisłego myślenia. Umysły młodzieży narażone są na pewnego rodzaju spaczenie przez różne powieści sensacyjne, działające często ujemnie na człowieka; a zatem powinniśmy nietylko z obowiązku, ale z zamiłowaniem uczyć się tego tak ważnego i pięknego języka, aby zaprawić umysł do nauk ścisłych.

Czołowi przedstawiciele romantyzmu polskiego, najwięksi poeci polscy karmili się w dzieciństwie myślami i uczuciami wielkich Greków i Rzymian. Młodzieńcza piosenka filarety najlepiej maluje ten stosunek:

W ksiąg greckich, rzymskich steki  
Wlazleś, nie żebyś gnił...  
Byś bawił się jak Greki,  
A jak Rzymianin bił!...

S. Wójtowicz.

### PODZIĘKOWANIE.

Zarząd Koła Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża poczuwa się do miłego obowiązku złożenia serdecznego podziękowania J. Wielmożnemu Panu Dyrektorowi Szpitala Powszechnego w Taanowie Dr. Wilhelmowi Türschmidowi, za przeprowadzenie teoretycznego i praktycznego kursu ratownictwa dla Członków Koła.

Za Zarząd:

Mieczysław Raczkowski  
sekretarz.

Stefan Silbiger  
prezes.

## W oczekiwaniu śniegu.....

Już niedługo upadną i wypełnią po brzegi  
Nasze oczy olśnione — śniegi, śniegi, śniegi —  
Całą ziemię dookoła, jak kołniercem zaścielią,  
Uradową, ucieszą nieskalaną swą bielą.

Co smutkiem w duszę wzrosło, co nas trochę zgnębiło,  
Co jesiennych się smętków kładło na nas beziłą —  
Precz odejdzie — niech jeno srebrzystemi w krąg skrami  
Białe śniegi zapłoną przed naszymi oczami.

Gdy się słońce w południe w krąg rozpali najjaśniej,  
Białe śniegi nas porwią w tajemniczy świat baśni...  
Zapatrzeni w srebrzystą, lśniącą ziemi okowę,  
Śnić będziemy na jawie jakieś bajki tęczowe.

Więc czekamy dzień po dniu, że się oto odmieni  
Szary smutek i szarej szara mglistość jesieni...  
Że upadną, że serce nam wypełnią po brzegi  
Upagnione, przeczyste — śniegi, śniegi, śniegi.....

Janina Gwiazdówna  
VII, kl. S. S. Urszulanek.

## Jak sobie wyobrażam sądy koleżeńskie.

Zainteresowanie samorządem jest obecnie wielkie tak wśród młodzieży, jak i wychowawców. Jest to jeszcze kwestja płynna, którą się ustala.

Nasze władze szkolne poruszają tę sprawę na konferencjach. My, młodzież, jesteśmy więcej zainteresowani tą sprawą i patrzymy na samorząd z bliska. Wypowiedzmy się i my na łamach „Czynu”. Każdy, kto ma coś powiedzieć na temat samorządu, powinien zabrać głos, aby można osądzić całokształt młodzieży. Niechże ten artykuł otworzy szeroką dyskusję na temat samorządu.

Redakcja.

W związku z samorządem szkolnym, jako szkołą obywatelskiego wychowania młodzieży, wyłoniła się kwestja sądów koleżeńskich.

Rozpatrując kwestję sądów koleżeńskich, musimy się zastanowić nad kilkoma pytaniami, nasuwającymi się w związku z poruszanym zagadnieniem. Po pierwsze: czy sądy koleżeńskie są potrzebne? Po drugie: o ile tak, to jaką mają przybrać formę. Po trzecie: stosunek władz szkolnych, a w szczególności opiekunów klasowych do orzeczeń sądów szkolnych.

Poniżej będę się starał odpowiedzieć na te pytania.

Nowoczesna szkoła ma na celu dać uczniom nie tylko pewną dozę encyklopedycznych wiadomości, ale w pierwszym rzędzie ma być terenem, na którym młode pokolenie polskie ma się przygotować do życia obywatelskiego.

Zatargi między uczniami powinny być rozstrzygane przez czynnik równorzędny, t. j. kolegów, a nie przez czynnik nadrzędny, t. j. profesorów, ze względów wychowawczych. Znamy się lepiej nawzajem, niż mogą nas znać nasi wychowawcy. A zresztą celem samorządu jest załatwianie i regulowanie wszelkich spraw, związanych z życiem szkolnym, przez młodzież.

Chodzi teraz o to, jaką formę mają przybrać; czy to mają być sądy stałe, czy dorywczo tworzone?

Projekt stałych sądów odrzucam, a to z obawy, by sprawy błahie nie były rozstrzygane przez kolegów i nie zaprzętały im głowy, oraz w przekonaniu, że w dobre wychowanej młodzieży spory o charakterze poważniejszym będą rzadkością.

Projektuję stworzenie sądów polubownych klasowych, które byłyby powoływane do ugodowego załatwienia sporu, a jedynie uporczywego wypadku sprzeciwienia się ugodowemu załatwieniu sporu miałyby nałożyć karę na stronę sporną, ewentualnie oddalić oskarżenie. Sąd klasowy polubowny powinien się składać: 1) z zastępcy strony pozwanej z tej samej klasy, 2) z zastępcy strony pozywającej (obrażonej) z tej samej klasy, oraz wójta gminy klasowej, a o ile strony są uczniami innych klas, przewodniczącym powinien być wójt naczelny.

Taki sąd miałby obowiązywać do nakłonienia strony, która zawiniła, do przeproszenia obrażonego.

Władze szkolne, a przede wszystkim opiekunowie klasowi czuwaliby nad tem, by orzeczenia sądu polubownego zostały należycie wypełnione.

Uważam, że ta forma sądów koleżeńskich i ten sposób załatwienia sporów wpłynęłyby na podniesienie godności własnej kolegów, współobywateli gminy, bo przypominałyby wszystkim, że praw osobistych, a zwłaszcza honoru drugiego naruszać nie można bezkarnie, a z drugiej strony przypominałyby obowiązek poddania się zupełnemu orzeczeniom sądu, któryby składał się z osób, do których zaufanie mieć musimy.

Niezgoda Kazimierz, Gimn. III., kl. VIIa.

## O metodach dydaktycznych.

Organizacja życia społecznego komplikuje się coraz więcej, to też wskutek zmienionych warunków musiał się rozszerzyć i cel nauczania, którym ma być przygotowanie jednostki do życia późniejszego (nie rezygnując z dawnego ideału, jakim było kształcenie umysłu). Zmieniono programy nauczania, rozszerzono je w miarę postępu wiedzy i tylko może nie zwracano uwagi na najistośniejszy czynnik uwagi — na ucznia.

Średniowieczne zapatrywania, że dziecko jest dorosłym człowiekiem w minjaturze, było powodem, że stosowano do niego te same wymagania, co wobec starszych.

Szkoła nie znała dziecka, nie liczyła się z jego odrębnymi właściwościami.

Właściwie w znacznej mierze pracował tylko sam nauczyciel, uczniowie zaś nie uczyli się pracować samodzielnie, nie cenili i nie pragnęli trudu.

Nie będziemy tu rozpatrywali całego systemu metod szkolnych od najdawniejszych czasów, ale zajmiemy się metodami z ostatnich dziesiątków lat.

Jedną z najdawniejszych, dziś już uważaną za niewłaściwą, złą — była metoda t. zw. „paznokciowa“.

Metoda ta nie była właściwie żadną metodą pracy.

Była ona raczej narzucaniem uczniowi pracy, zmuszaniem go do niej, przez obawę konsekwencji. Nauczyciel poprostu „zadawał“ — stąd — dołąd, a obowiązkiem ucznia było tylko płynne wyrecytowanie zadanej lekcji. Pewnie, że i tu jakieś samodzielniejsze jednostki mogły znaleźć pole do rozmaitych „wyszukiwań“ z podręczników, słowników i t. p. i z wysiłkiem dochodziły do rezultatów. Ale przypatrzmy się, ile taka nauka wymagała czasu, ile nieekonomicznego wysiłku i zdrowia!

Późniejsze stosowanie heurezy, czyli ciągłego prowadzenia, miało wyrobić w uczniu zdolność logicznego myślenia i obserwacji, ale tu znów przeciwstawiano metodę wykładu i pokazu (poglądu), jako znacznie skuteczniejszą.

Wykład ze stanowiska ekonomii czasu jest metodą rzeczywiście najkorzystniejszą. Uczący podaje już gotowy materiał, oświetla go i objaśnia tak, jak dany przedmiot wymaga, a uczeń ma tylko zapamiętać. Podczas wykładu wskazana jest nawet bierność ze strony ucznia, bo czynne wystąpienie wykładowi przeszkadza.

Uczeń przyjmuje gotowe wiadomości (często bez dokładnego zrozumienia). Dużym czynnikiem dodatnim byłaby tutaj zdolność wprowadzenia do wykładu pierwiastka emocjonalnego. Jest to jednak rzecz bardzo indywidualna i względna.

I tak wkońcu od metod czystego werbalizmu, od pamięciowego reprodukcji wiadomości, bezmyślnie wyuczonych, doszło obecnie do tego, że na pierwszy plan wysuwa się uczeń, a na nauczającego nałożono obowiązek kierowania nauką, pogłębiania jej i rozwiązywania trudności, których uczeń nie zdoła pokonać.

„Dziecko jest punktem wyjścia, środkiem, celem“. Jego indywidualność, charakter są wyższe ponad programy. Wszystkie dzisiejsze dążenia kierują się ku temu, by nauka była aktywna i rozwijała umysł. Wiele z tych wysiłków można podciągnąć pod nazwę metod „szkół pracy“ — w różnych przejawach i różnych nazwach, inne można określić nazwą metod laboratoryjnych.

Jedną z najślawniejszych, to metoda Dra Decroly'ego (Belg). Jego największą zasługą jest to, że w jego wychowaniu dziecko jest ośrodkiem całego wysiłku. Punktem wyjścia są zainteresowania dziecka. Własną pracą, powoli dziecko dochodzi do zrozumienia swojego „ja“, swoich potrzeb i środowiska, w którym ma żyć.

Druga nowoczesna metoda — to daltońska metoda laboratoryjna. Twórczynią tejże jest Miss Helen Parkhurst, nauczycielka wiejskiej szkoły w Ameryce. Szkoła jej metody nie uznaje podziału na klasy, ale podział na przedmioty. Do każdego „przedmiotu“ jest oddana odpowiednia pracownia — laboratorium, zaopatrzone we wszystkie potrzebne środki do pracy naukowej. Nauczyciel-specjalista zajmuje tu rolę doradcy, przyjaznego kierownika.

Po przerobionym mniej więcej materiale, następuje wspólna dyskusja. Zaznaczyć jeszcze należy, że metoda ta wyróżnia poziomy umysłowy uczniów i że w doskonały sposób pogodziła prawie zupełnie wymagania specjalizacji z pracą samodzielną.

Jest to tylko ogólny szkic, bo niepodobna rozpatrywać tu wszystkich szczegółów. Ogółem praca współczesnych pedagogów nie zasadza się jedynie na tych gotowych metodach. Na polu tem wre bardzo intensywna praca, by wyszukać jak najstosowniejsze i najlepsze metody nauczania. (C. d. n.).

Kropczyńska Em., I. Semin. bł. Kingi.

### Zmrok.

*Kładzie na cichą ziemię zmrok swe palce chłodne,  
Otula ją w płaszcz szary sennie i powoli...  
Z łąk, sadów i ogrodów płyną fale miodne  
I chlebne wonie czarnej, poranej roli.*

*Powietrze mgła leciuchna, liljowa osnuwa,  
Przetykana pajęczyn nitkami srebrnymi.  
Gdzieś tam... w górze, samotna, niżyła gwiazdka czuwa  
Zda się... słyhać miarowy, ciężki oddech ziemi.*

*A ciszę macą tylko zgodne żabie chóry,  
I z za opłotków wsiowych dolekie psów swary...  
Fujarka hymn tęsknoty śle echem hen!.. w góry...  
...noc się zbliża powoli... umiera zmrok szary.*

J. M. Gimn. SS. Ursz.

# O szkodliwości „szlagierów”.

(Artykuł dyskusyjny).

Na wstępie artykułu „W obronie szlagierów” protestuje autor przeciw określaniu szlagierów mianem muzyki „lekkiej”, gdyż pod tę nazwę można podciągnąć wiele innych utworów, stojących na zupełnie innym poziomie artystycznym. Tu należy przyznać autorowi słusność. Wyrażenie było rzeczywiście niewłaściwe i niecisłe.

Słusznie mówi dalej autor, że „wyrażenie uczuć muzyką jest zależnem od osobnika”. Naturalnie. Każdy ma co innego do powiedzenia i każdy swe uczucia w inny sposób wypowiada. Inaczej sztuka nie byłaby sztuką. Dlatego chociaż całą plejadę muzyków nazwiemy naprzykład romantykami, to przecież inaczej wypowiadał się Chopin, inaczej Mendelsohn, ja jeszcze inaczej Schubert. I tu właśnie dowód, że szlagierów nie można nazwać zaszczytnem mianem sztuki. Wszystkie one, niezależnie od tego, kto jest ich twórcą, są na jeden szablon pisane, nie możemy rozróżnić wśród nich odrębności stylów, nie noszą one na sobie cech indywidualnych, co towarzyszy nieodłącznie dziełom sztuki.

Nie podoba się autorowi artykułu określenie szlagierów, jako utworów ubogich pod względem melodyjnym i harmonicznym i twierdzi, że prostota formy nie

jest ujemną stroną utworu. Tak, ale należy odróżnić prostotę formy od ubóstwa pod względem melodyjnym i harmonicznym. Mazurki Chopina odznaczają się bardzo prostą formą, a mimo to są niekiedy wprost przebogate pod względem melodyjnym i harmonicznym. Natomiast gdybyśmy zanalizowali któryś ze szlagierów, przekonaliśmy się o ich małej wartości muzycznej.

Dalej twierdzi autor, że dla ogromnej większości o wiele łatwiej się wypowiedzieć w przebojach, niż np. w muzyce klasycznej. Zapewne, ale muzyka jest sztuką i jako taka nie może być udziałem ogółu, mas. Nie każdy bowiem odznacza się poczuciem piękna, które potrzebne jest do zrozumienia sztuki. Tak samo ogół nie odczuje piękna fresków Giotta, czy obrazów Dürera. Zresztą, dlaczego mamy sięgać aż do muzyki klasycznej? Aby ją zrozumieć, trzeba być odpowiednio przygotowanym muzycznie, ale aby odczuć piękno utworów np. romantycznych, wystarczy przeciętna całkiem muzykalność. Nie odczuwa tego piękna chyba ktoś, komu jest wszystko jedno, czy wypowie się w jakimś szlagierze, czy w uduchowionym nocturnie Chopina. Biedny ten Chopin! Gdyby mógł w tej chwili ożyć i gdyby usłyszał, iż teraz takie czasy nastały, że

**Żdzisław Dziekoński.**

## IMC. Pan Zagłoba i harcerze.

Pan Zagłoba przebudził się dzisiaj w zgoła nieróżowym humorze. Ciężkie jakoweś sny trapiły w nocy starego rycerza i strachem go napawały. Więc też, aby wspomnieniom nieco zapobiec i deliberare<sup>1)</sup> skuteczniej, klasnął na pacholika (choć był w niebie, pacholika jednakże posiadał, zawsze bowiem twierdził, że nie na to się szlachcicem urodził, by sam miał sobie buty czyścić) i co najprzedniejszego miodu przynieść mu polecił. Lecz teraz, nawet trunek, który dla pana Onufrego na wszystko najlepszym był dekoktem, nie mógł uciszyć srogich jego frasunków.

Cniło bo się już naszemu rycerzowi w Królestwie Niebieskiem, a choć i wygody miał wszelakie, zacne grono przyjaciół i uznanie niemałe nietylko u ludzi i aniołów, ale i Świętych, jednak po wyłysiałej już do cna jego głowie chodziły myśli zgoła niepotem, których nawet otwarcie wstydział się wyznać.

Zechciało mu się bowiem raz jeszcze na ziemię zstąpić, do Rzplitej ukochanej się dostać i życiu Jej choć trochę się przypatrzeć.

Tak modo<sup>2)</sup> rozmyślając i deliberując, sunąć zaczął, ręce za pas założywszy, po krużgankach niebieskich, a zobaczywszy Pludraka jakowegoś lub Elgierczyka, spluwał ukradkiem i nadziwić się nie mógł, że Pan Bóg nawet takich do Nieba przyjmuje, co to chrześcijańskiej mowy nie rozumieją, a między sobą rozmawiają, jakoby kto cynowemi misy potraszał. Szedł jed-

nak dalej, aż ante portas coeli<sup>3)</sup> stanął, pobożnie się św. Piotrowi przyglądając, który nowe w tym czasie duszyczki przyjmował. Zagłoba czekał spokojnie, a gdy zauważył, że św. Klucznik na chwil kilka jest wolny, nuż go prosić o pozwolenie zejścia na ziemię, nuż wskazywać na swoje pragnienie dowiedzenia się czegoś de publicis<sup>4)</sup>, nuż ślōzy wreszcie ocierać na miłej Ojczyzny wspomnienie.

Długo się św. Piotr wzbraniał i ani słyszeć o tem nie chciał, smutną jednakże miną starego wygi wzruszony, choć niechętnie, ale przyzwolenie wydał, a nawet pacholikowie niebiescy srogą do bramy zsunęli drabinę, po której schodzić zaczął, rozochocony, dźwigając pod pachą niewielkie zawiniątko z nieodstępnym gąsiorkiem, pan Zagłoba. Zasapał się jednak mocno stary rycerz, nim na ziem zstąpił, że to i odległość była niemała, a i lata już nie młodzieńcze; celu wszelako dopiawszy, utrudzon srodze, potężnym się łykiem miodu pokrzepił.

Z wielkiem rozrzewnieniem et caritate<sup>5)</sup> na ojczyście łany spoglądał i gwałtem cisnące się do ocz ślōzy ocierał. Co krok jednak inowacje jakoweś oglądał i zgoła wszystkiemu musiał się dziwować. To potwory okrutne sunęły po drogach, to znów inne supernaturalne bestje po żelaznych drogach się przewalały, co też wkońcu zmusiło go do schronienia się w lesie.

Nie zaznał jednak pan Zagłoba nawet i tu spokoju. Skoro tylko bowiem w gęstwinę się zapuścił, gdy do uszu jego doszły groźne jakieś hukania, a krzyki i śpiewy. Pan Zagłoba, który jak zwykle tłoku nie lubił,

jego dzieła stawia się obok utworów tego rodzaju, co szlagiery, to chyba zapłakałby i wrócił do grobu.

Co do szkodliwości szlagierów, to autorka artykułu „O zamiłowanie w muzyce“ nie miała na myśli ich szkodliwości etycznej, ale właśnie ich szkodliwość muzyczną; dając bowiem wskazówki tym, którzy pragną wyrobić w sobie prawdziwe zamiłowanie w muzyce, słusznie przestrzegła ich przed wykonywaniem tych właśnie utworów. Dowiedzionem jest bowiem, że przez zbyt częste granie szlagierów manieruje się wiele zdolnych nawet jednostek. A więc szlagiery są w muzyce czynnikiem szkodliwym.

Autor artykułu „W obronie szlagierów“ nie chce przyjąć za dowód małej wartości szlagierów, szybkości ich przeżywania się, gdyż uważa, że „choć przeżywają się poszczególne utwory, to przecież genre muzyczny trwa“. Przedewszystkiem szlagiery nie są „genrem muzycznym“ dzisiejszej ery. Muzyka współczesna nie ma nic wspólnego ze szlagierami i posiada swoisty charakter. Obok tej zaś muzyki szlagiery odgrywają tę samą rolę, co w poezji obok prawdziwych arcydzieł tuzinkowe wierszydła. A dalej: odkądże to trwa jazz? Czy możemy jego istnienie liczyć na dziesiątki lat, na wieki, tak, jak to się ma z muzyką klasyczną, czy romantyczną?

A co do poloneza A-dur, to jest on przecie prawie-że tak popularny, jak szlagiery, a gdyby był jeszcze

100 razy popularniejszy, to może być, żeby się osłuchał, ale mimo to i za dziesięć i za pięćdziesiąt lat jeszczeby go grano i podziwiano jako arcydzieło, którego to zaszczytu żaden ze szlagierów prawdopodobnie nie dostąpi.

A jakże można przeżywanie się szlagierów porównać z przeżyciem się muzyki polifonicznej z czasów szkoły niderlandzkiej! Przecież od tamtej dzieła nas wieki, gdy tymczasem od wielu zeszytych z repertuaru szlagierów dzieła nas lata, a jakże często tylko miesiące! I jak można utwory najidealniej zachowujące prawa harmonji i kontrapunktu nazwać dziwą kakofonją!

Nakoniec nie wszystko płynie. Muzyka nie jest czemś subiektywnem. Subiektywnym może być sposób wypowiedzania się w niej, ale muzyka sama jest pojęciem ogólnem i istnieją jakieś prawa i jakieś postulaty, którym wszystkie utwory, mające być pod jej miano wciągniętymi, odpowiadać powinny.

Nie wszystko płynie. W duszy człowieka trwa od wieków tęsknota za pięknem; wyrazem tego pragnienia nie są chyba na jeden szablon zakrojone szlagiery. Wyrazem tej tęsknoty za pięknem, tęsknoty, która unosi człowieka w jakieś dalekie, oczami duszy tylko oglądane światy, jest muzyka, ale ta prawdziwa muzyka. Jest więc ona czemś wielkiem, czemś dostojnem i dlatego możnaby ją śmiało napisać przez wielkie M.

S. Hanauskówna, kl. VII. SS. Urszulanek.

ukrył się w zaroślach i do ziemi przypadł, o ile pozwalał mu na to dość pokaźny zresztą żywot, a tymczasem przed oczyma jego przesuwiał się jakowyś oddział w spiesznym i sprawnym szeregu.

— Całe grzeczne wojsko — szeptał z podziwem, napół wychylony z kryjówki, rycerz. — Całe grzeczne, nieco ten moderunek dziwaczny jeno, a już te krótkie pluderki to i zgoła ucieszne, ale ogólnie to się valde bene<sup>o)</sup> przedstawiają.

Tymczasem oddział zatrzymał się i rozsypał na polance, a Zagłoba wziął na odwagę, wylazł z krzaków i zwrócił się do prowadzącego:

— Panie oficerze, nie mógłżebyś mi rzec, kim jesteście i co tu robicie zamierzacie, bom okrutnie ciekawy?

— Jesteśmy harcerzami — odpowiedział zdetonowany młody człowiek, przypatrując się z ogromnem zdziwieniem gościowi — wychodzimy do tego lasu zawsze na wycieczki.

Tu zaczął wyklądać rycerzowi zasady organizacji. Zagłoba z uwagą słuchał wywodów, tembardziej, że już mu nieraz i sam św. Piotr bardzo przychylnie o harcerzach napomykał, a tymczasem koło rozmawiających zbierać się zaczęła cała brać harcerska, wśród której już niebawem czuł się Pan Zagłoba herbu Wczele, jak u siebie w domu. Szczególniej ucieszyło i rozrzewniło go to, gdy dowiedział się, że głównemi wskazówkami są u nich: prawdomówność i abstynencja, jako że do tych właśnie cnót zawsze szczególnym afektem pónał.

Czas jednak płynął szybko, a pan Onufry ze smut-

kiem do dom zbierać się począł, atoli na koniec tak zwrócił się do swych miłych komilitonów:

— Słyszałem — rzecze — że in rebus adversis<sup>o)</sup>, gdy ohydny Moskwin Matce naszej zagrażał, z dzielnym Jej stanęliście sukursem, pomnijcie jednak, mili chłopaczkowie, że nietylko tempore belli<sup>o)</sup> Ojczyźnie naszej służyć należy, ale w ciągłym codziennem życiu dobrym i wiernym trzeba być Jej synem.

Po takim pożegnaniu musiał już staruszek do Nieba recedere<sup>o)</sup>, wszelakoż rozliczne okoliczności nie pozwoliły mu stanąć tam przed zamknięciem bram, wskutek czego wysłuchał z pokorą ostrej reprimendy św. Klucznika, zagniewanego nań srodze, że to nie dość, że włóczy się po ziemi, zgorszenie tem w Niebie sięjąc, ale jeszcze i w nocy spać utrudzonym nie da.

Nazajutrz już od rana IMC. Pan Zagłoba w godnej kompanji pod rajską wiechą siedząc, opowiadał swe ekstraordinaryjne przygody, w trudniejszych momentach miodem popijając.

A na wspomnienie wczorajszych miłych kompanjonów ślozy rozrzewnienia ocierał i skoro tylko nieco się uspokoił, zakrzyknął z zapalem: „Nie zginie najdroższa Rzplita nasza, póki takich jak harcerze mieć będzie synów, bo oni dla Niej nawet w najcięższej bo-leści dryjakiew wynajdą“.

<sup>o)</sup> rozważać — <sup>o)</sup> w ten sposób — <sup>o)</sup> przed bramami nieba — <sup>o)</sup> o sprawach państwowych — <sup>o)</sup> i z miłością — <sup>o)</sup> bardzo pięknie — <sup>o)</sup> w nieszczęściu — <sup>o)</sup> w czasie wojny — <sup>o)</sup> powracać.

# O języku międzynarodowym Esperanto.

Idea języka międzynarodowego jest znana już od czasów najdawniejszych. Legenda biblijna opowiada o pomieszaniu języków ludzkich przy wieży „Babel“, jako wyrazie srogiej kary boskiej. I rzeczywiście kara ta dawała się odczuć w sposób dość dośkliwy. Wiemy, że kupcy greccy skarżyli się często na różnorodność językową, która przynosiła wielką szkodę ich interesom.

Ta sama trudność szkodziła również stosunkom kulturalnym i politycznym, i bez kwestji można ją uważać za jedną z najgłówniejszych przyczyn ciągłych usterek, długich i niszczących wojen pomiędzy narodami. A jeżeli brak wspólnego całej ludzkości języka był widocznym już wtedy, gdy cywilizacja ludzka stała jeszcze na dość niskim poziomie, to tem bardziej dzisiaj w w. XX. — w wieku pary, elektryczności, telefonów, telegrafów, radja i t. p. Przecież przy obecnej doskonałości, do której doszła najnowsza technika, koleje są w stanie przetrzącać człowieka z jednego kraju do drugiego w tak szybkim tempie, iż człowiek jadący koleją, może w przeciągu paru dni przejechać pomiędzy kilkunastu różnie mówiącymi narodami. Sądząc zaś po szybkości, z którą rozwija się stosunkowo niedawno wynaleziony samolot, niedługo już czekać na ten czas, gdy wyruszymy na samolocie z Warszawy o godz. 12 na zachód, będzie się zawsze miało przed sobą tarczę słoneczną, to znaczy, że podróż nokoło świata będzie trwała wszystkiego 24 godziny. Ale wysuwa się pytanie: jak komunikacja powietrzna, nie znająca granic pomiędzy państwami, da sobie radę z granicami pomiędzy językami?

Radjo daje możność człowiekowi zostać połączonym z całym światem bez żadnych większych wysiłków z jego strony, ale jaki znowu może mieć z tego pożytek, jeżeli nie zrozumie obcych języków?...

Jednym słowem, dziś wskutek nadzwyczaj wysokiego rozwoju środków komunikacyjnych, człowiek więcej niż kiedykolwiek odczuwa potrzebę języka międzynarodowego, któryby usunął tę kolosalną przeszkodę w stosunkach międzynarodowych.

To też nie dziwnego, że liczba zwolenników międzynarodowego języka pomocniczego „Esperanto“, wynalezionego przez genialnego lekarza warszawskiego Dra Ludwika Zamenhafa, wzrasta obecnie z dnia

na dzień. Odznacza się on fenomenalną łatwością i prostotą gramatyki i słownictwa. Esperanto przenika do najgłębszych warstw społecznych. Zupełnie nieoświecony człowiek może nauczyć się Esperanta w ciągu 4—6 miesięcy, zaś średnio wykształcony nauczy się go w zupełności po upływie 6—8 tygodni. Wobec tego zupełnie wykluczonym jest wprowadzenie jakiegoś języka narodowego, martwego lub żywego, do stosunków międzynarodowych.

Pomimo małego stosunkowo czasu, który upłynął od dnia wynalezienia Esperanta, język ten szczyli się obecnie ogromnie bogatą literaturą, której dział zawiera przekłady najlepszych dzieł wszystkich niemal narodów cywilizowanych.

Ruch esperancki w całym świecie sięga olbrzymich rozmiarów. Do tego przyczynia się obszerna propaganda, prowadzona przez umiejętnie zorganizowany Powszechny Związek Esperancki z Centralą w Genewie, a licznymi filjami we wszystkich prawie większych miastach Europy i we wszystkich państwach Azji, Afryki i Australji.

Od czasu do czasu odbywają się Uniwersalne Kongresy Esperantystów, na których to przedstawiciele najrozmaitszych ras i narodów mogą się porozumiewać w jednym języku.

W obecnym czasie mamy często sposobność spotkać się z apelem, by wprowadzono Esperanto do szkół jako język obowiązkowy lub dobrowolny. Charakterystycznym jest, że najwięcej rozpowszechniło się Esperanto w Japonji, po niej dopiero następują Niemcy, Czechosłowacja, Anglja, Francja i inne.

Za Esperantem wypowiedziały się największe powagi społeczne, naukowe i polityczne. Bardzo rozpowszechnionem jest Esperanto w sferach handlowych. Największe firmy światowe prowadzą korespondencję w języku esperanckim. Wszystkie prawie europejskie Targi Międzynarodowe reklamują się poza swym krajem w języku esperanckim.

Jednym słowem, ruch esperancki bardzo szybkim tempem kroczy do ostatecznego triumfu, dla dobra i pożytku całej ludzkości.

J. Szpara, kurs IV., P. S. N. M.

## Warunki pielęgnacji roślin w mieszkaniach na okres zimowy.

Co powinno być w programie zimowych prac dekoracyjnych i pielęgnacyjnych roślin w mieszkaniu? Otóż szczególną uwagę zwrócić nam należy w tym czasie na dekorację okien i mieszkań, w których przeważną część dnia spędzamy. Kiedy podczas lata domy wprost toną w zieleni, tak w zimie wręcz przeciwnie; a jednakowoż w okresie zimowym mieszkanie miłośnika powinno zionąć urokiem tchnącej zieleni wonnych kwiatów wiosny, gdyż w czasie tym nie można korzystać z naturalnego piękna przyrody. Pominąć nam tu nie

należy także balkonów i okien, na które w okresie tym mamy także rośliny, zachowujące przez zimę zieloność.

Takimi właśnie roślinami na okres zimowy są: jaskółce, świerczki, żywotniki, jodełki, cyprysy, cisy, mahonie, bukszpany, a także niskie jarmuże o liściach lekko fryzowanych i barwnych.

Rośliny te mogą mieć także zastosowanie przy zdobieniu letniem korytek w miejscach nie usłonecznionych, a nawet bez dostępu światła.

Pielęgnacja roślin w mieszkaniu w okresie zimowym



zmienia swój charakter w stosunku do okresu letniego. Kiedy latem rosną nieźle, to już w zimie, szczególnie tam, gdzie okna są małe, najczęściej marnieją i wiosną wyglądają nędźnie, pomimo że są to tylko zwykłe rozchodniki, pelargonje, goździki, asparagusy i t. p. Natomiast szlachetniejsze, jak wszelakiego rodzaju palmy, paprocie liljowe, fikusy, modne dzisiaj araukarje i kaktusy zazwyczaj gorzej się przechowują. Powodu tegoż złego przechowania szukać należy tylko w niewłaściwej pielęgnacji. Dlatego też należy poznać chociażby w ogólności warunki decydujące o zdrowotności roślin mieszkaniowych.

Światło jest pierwszym warunkiem dobrego rozwoju roślin w mieszkaniach. Kiedy w okresie letnim nie troszczymy się o światło ze względu odpowiedniego nadmiaru tegoż, to w zimie, kiedy słońce słabo i krótko przyświeca, pozwólmy korzystać roślinom z każdego promyka. Stąd też rośliny czują się najlepiej w oknach południowo-wschodnich, a ostatecznie zachodnich. Południowe okna są często powodem przypalenia roślin, szczególnie wiosną. Pozostałe inne okna mniej usłonecznione nadają się dla niektórych roślin, jak palmy, paprocie, asparagusy i t. p. wymagające dużo światła. Przytem pamiętać należy, że przewietrzając mieszkanie w zimie, należy rośliny zdjąć z okna, aby uniknąć przeciągu, bo ten jest najczęstszą przyczyną chorowania, a nawet zgnięcia rośliny.

Powietrze odgrywa nieminiejszą rolę; rośliny bowiem wymagają dużo powietrza świeżego i wilgotnego. Ten właśnie brak wilgoci można uzupełnić przez częste przewietrzanie.

Temperatura. Pod tym względem różne rośliny są różnych wymagań; dlatego też rośliny wymagające ciepła, przetrzymywać w pokojach ciepłych w pobliżu okien. Rośliny o mniejszych wymaganiach ciepłych ustawiać można także w pokoju ciepłym, lecz na cknach; tu także ustawiamy rośliny kwitnące. Natomiast rośliny skąpych wymagań pod względem ciepła umieszczać w ubikacjach rzadko opalanych, np. araukarje. Bliskiego sąsiedztwa pieców rośliny nie znoszą, szczególnie palmy i paprocie.

Podlewanie, jako czynność decydująca o zdrowotności rośliny, jest rzeczą konieczną. Do podlewania najlepiej jest używać wody deszczowej, wystającej. Podlewać należy w miarę potrzeby, uważnie i raczej mniej, gdyż w tym okresie właściwie rośliny słabo rosną. Kaktusy, jako rośliny strefy gorącej, kształtem swym przystosowały się do otoczenia, rzadko wymagają podlewania, raz na tydzień lub też rzadziej. Pamiętać jednak należy, że nadmierne podlewanie, kiedy rośliny tego nie wymagają, jest powodem kwaśnienia ziemi, gnicia korzeni, żółknięcia i opadania liści. Szczególnie podczas zimy obmywać rośliny z brudu wodą letnią przy pomocy gąbki.

Jak z podlewaniem roślin w okresie zimowym należy być ostrożnym, to natomiast zasilania nawozem w tym czasie nie stosujemy, a dopiero przy rozpoczęciu i przy wegetacji roślin. Także pod żadnym warunkiem nie należy roślin przesadzać w późnej jesieni, a dopiero z chwilą budzenia się do życia.

T. Oleksy, Szkoła Ogrodnicza.

## Nasz wielki konkurs zimowy

z nagrodą: bezpłatny 10-dniowy pobyt w Zakopanem!

*Zima, Tatry, cudowne krajobrazy, wycieczki, sport, wytchnienie i odrodzenie pod względem duchowym i fizycznym, 10 dni w kryształowej bajce bez troski i smutku, oto co mieści w sobie to zdanie. A wszystko za chwilę skupienia i wypełnienia warunków konkursu:*

*I. Prawo brania udziału w konkursie mają uczniowie i uczennice szkół średnich, z wyjątkiem ściślejszego Kom. Red., a którzy nadesłają wypełnione kupony i rozwiążą zagadnienie.*

*II. Zagadnienie polega na wyszukaniu trzech błędów (czyli gramatycznych, czy ortograficznych), umieszczone w tym artykule.*

*III. Nagroda. Bezpłatny pobyt z pełnym utrzymaniem w Zakopanem w pensjonacie „STASZCZKÓWKA“ od 2-go do 11-go stycznia włącznie oraz bezpłatny przejazd do Zakopanego i z powrotem.*

*IV. Losowanie dokona Ściślejszy Kom. Red.*

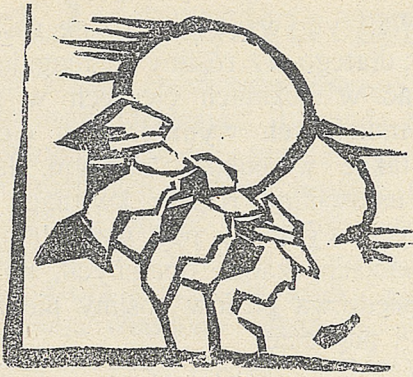
*V. Termin konkursu: Kupony należy składać na ręce redaktora w swoich zakładach do dnia 10 grudnia włącznie.*

*VI. Kupon znajduje się na Str. 15.*

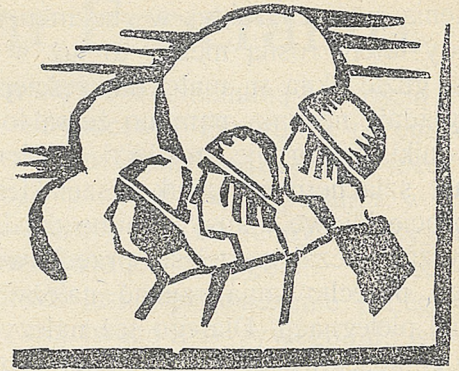
*VII. Redakcja zastrzega sobie ew. zmianę pensjonatu i terminu pobytu.*

*A więc Czytelniczki i Czytelnicy! Do pracy! Przeczytajcie uważnie ten artykuł, wytnijcie i wypełnijcie kupon a następnie oddajcie redaktorowi z Waszego Zakładu.*

*Każdy może być wybranym losu!*



# Nasze życie.



## MIEDZYSZKOLNY OBCHÓD ROCZNICY ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI.

Można bez przesady powiedzieć, iż tegoroczną wielką rocznicę odzyskania niepodległości uczęły szkoły m. Tarnowa wspaniale. Młodzież nie była tylko biernym widzem w akademiach, porankach i t. p., lecz brała czynny udział w pochodach i w defiladzie; publicznie, otwarcie i szczerze zadokumentowała i uzewnętrzniła swoje uczucia względem Państwa.

Ułożeniem i realizacją programu w ramach M. K. P. zajęli się naczelnicy Samorządów szkolnych, zorganizowani za pośrednictwem „Czynu“ w Komitet. Jeżeli całość wypadła składnie, to należy to zawdzięczać sprężystej organizacji, kierowanej sprawną ręką kol. Kwoczyńskiego.

Program dzielił się na dwie części: 1) W przeddzień 11 listopada, 2) W dzień rocznicy.

W wigilję rocznicy rano odbyły się we wszystkich zakładach okolicznościowe poranki. Po południu skoncentrowała się uroczystość około pomnika „Nieznanego Żołnierza“ przy I. Gimnazjum. Tam około 4 godziny przybyły i otoczyły pierścieniem pomnik uczennice i uczniowie szkół średnich. Sztandary zajęły honorowe miejsca tuż obok pomnika.

Z rzwem uczuciem, z uroczystą powagą słuchało się „Pierwszej Brygady“, odegranej przez orkiestrę wojskową, śpiewu chóru miedzyszkolnego, który — zdawało się — przytłaczała ciężka mgła, bo chociaż silny brzmiał przytłumionem echem, wreszcie przemówienia kol. Kwoczyńskiego, przemówienia, pełnego głębokiego kultu dla tych „Nieznanych“, gorących uczuć dla „Wywalczonej“, oraz entuzjastycznych haseł i wezwań do pracy twórczej w drogiej Ojczyźnie.

Podniosłość nastroju spotęgowała jeszcze minuta milczenia, złożenie wieńca na grobie „Nieznanego Żołnierza“ i pokłon sztandarów.

Następnie uformował się pochód ze sztandarami na czele i wyruszył w stronę Ogrodu Strzeleckiego. Koło „Banku Polskiego“ sztandary odebrały defiladę. Pochód, prowadzony przez I. Seminarjum, zdał do Ogrodu Strzeleckiego. Tam, Mauzoleum Bema zjawiskowo wylaniało się z mroków mgły i wieczoru i czekało niejako na uczczenie. Pochód okrążył je naokoło. Wkrótce w mgliste powietrze buchnęła „Warszawianka“ i popłynęła ku Mauzoleum, jako dym kadzidłany, jako hołd temu, który wielkimi czynami wciąż żyje.

Po zakończeniu uroczystości, młodzież męska wzięła udział w capstrzyku.

W następny dzień, po wysłuchaniu uroczystego nabożeństwa rannego, zgromadziły się wszystkie szkoły, tak średnie, jak i powszechnie, przed kapliczką św. Walentego, obok starego cmentarza, na miejscu, z którego wyruszali niegdyś bojownicy o wolność na powstanie. Po wysłuchaniu patriotycznego przemówienia, po wzniesieniu gromkiego okrzyku na cześć P. Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego i wysłu-

chaniu hymnu narodowego, przemaszerowała młodzież główna aleją cmentarza, oddając hołd mogiłom powstańców.

Następnie młodzież przyłączyła się do defilady ogólnej komitetu obywatelskiego. Siłąc się na żołnierski krok (z dobrem zresztą powodzeniem), przemaszerowała w oczach przedstawicieli Rządu, oraz wobec ogromnego tłumu ludności, patrzącej z dumą na tę „przyszłość narodu“. Pod Apellem młodzież rozsypała się w różne strony, a poszczególne grupy odprowadziły swe sztandary.

## Odprawa drużynowych Żeńskiej Chorągwi Krakowskiej.

W dniach 22 i 23 października odbyła się w Krakowie odprawa drużynowych Harc. Żeńsk. Chorągwi Krakowskiej. Hufiec tarnowski wziął liczny udział w odprawie, bo oprócz hufcowej, drużynowych pojechały i starsze zastępowe w ogólnej liczbie 35 harcerek. Na odprawie jechały więc przeważnie wszystkie harcarki po raz pierwszy, niewiele zaś drużynowych brało udział w odprawie już od szeregu lat.

A zatem już Kraków!... Szybko zdążamy do „Ogniska“ Harcerskiego w Rynku Głównym, a tutaj po nie mających końca radosnych, serdecznych przywitaniach się ze znajomymi harcerkami obozów i kursów, wita nigdy dotąd tak liczna odprawa, Komendantka Chorągwi; śpiewamy hymn harcerski i rozpoczynają się obrady. Mają one przeważnie charakter organizacyjny i administracyjny. Komenda Chorągwi zdaje sobie sprawę z ogromnego rozrostu naszej Chorągwi i szczególny nacisk kładzie na wprowadzenie jednolitej administracji w drużynach i obowiązujących je formach zewnętrznych, jako jednostkach organizacyjnych, tworzących całość Chorągwi Z. H P.

Popołudniowe obrady sobotnie poświęcono zagadnieniu Starszoharcerskiemu, na które przybyła wizytatorka p. Chrzastowska. Weczer odbyła się piękna wieczornica w Domu Kołecjarzy, której program stworzyły punkty drużyn z prowincji. Harcarki tarnowskie odśpiewały pieśni góralskie, poznane na kolonji, a przyjęte przez gości głośnie oklaskami.

W niedzielę rano odbyło się nabożeństwo na Wawelu, a następnie na dziedzińcu zamkowym raport przed Druhną Naczelniczką Głównej Kwatery Żeńskiej i władzami. Po nabożeństwie odbyła się defilada i następnie w sali Województwa gawęda Dhny Naczelniczki G. K. Ż. Jadwigi Laszczka-Wierzlińskiej o Konferencji Światowej na Buczu. Popołudniu drużynowe składały stopnie i sprawności.

Odprawa była dla drużynowych ożywcem źródłem, z którego zaczerpnęły świeżych sił do twórczej pracy w drużynach.

S. Z., II. Sem. św. Jadwigi, V. kurs.

## GIMNAZJUM I.

Ruchliwe Koło Modzieży P. C. K. po zakończeniu kursu ratownictwa z praktyką szpitalną, urzęduje w porozumieniu z Seclacją i Drużyną harc. w dniach od 20—27 b. m. „Tydzień walki z nałogami“, w którego program wchodzi: po-

gadanki o szkodliwości nikotyny i alkoholu, zwiedzanie Muzeum Hygienicznego i wiec.

W Kółku Fizycznym wygłoszono referat p. t. „Specjalna teoria względności“.

Koło LOFP. projektuje urządzenie modelarni.

Nowy Zarząd Kółka Sportowego urządził zaprawę lekkoatletyczną, która odbywa się 3 razy w tygodniu.

Koło Fotograficzne zamierza urządzić posiedzenie.

### GIMNAZJUM II.

Z okazji imienin dyr. zakładu WP. Tadeusza Machalskiego, młodzież złożyła kwotę 100 zł. na fundusz Biblioteki Jagiellońskiej.

W II. Gimn. im. het. Tarnowskiego zawiązał się komitet sprowadzenia zwłok Brodzińskiego do Tarnowa. Przewodniczącym komitetu został naczelny wójt kol. T. Złotnicki. W najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie komitetu pod przewodnictwem prof. K. Wojciechowskiego, w celu rozesłania zaproszeń do samorządów wszystkich szkół średnich, które również wejdą w skład komitetu młodzieży szkolnej.

Kuratorjum Okręgu Krak. wydało rozporządzenie, mocą którego mają być we wszystkich szkołach średnich oddane do użytku młodzieży świetlice. Pierwszą świetlicę w Tarnowie otwarto uroczysto w II. Gimnazjum, dzięki wydatnej ofiarności i współpracy Komitetu Rodzicielskiego. Uroczystość zakończyła herbatka przy dźwiękach muzyki radia, zakupionego przez Komitet Rodzicielski za cenę 800 zł. Świetlica ta grupuje codziennie uczniów wszystkich klas, przyczyniając się do życia się młodzieży.

Z okazji uczczenia 101-szej rocznicy powstania listopadowego urządzili uczniowie II. Gimnazjum uroczysty wieczorek dnia 27 listopada w sali Sokoła. Pierwszym punktem programu było piękne okolicznościowe przemówienie prof. K. Wojciechowskiego. Następnie odśpiewał chór międzyuczelniany wieniec pieśni pod batutą prof. E. Tukacza, poczem nastąpiły produkcje kwartetu muzycznego w wykonaniu prof. E. Tukacza, p. Łapkowskiego, p. Felda i p. Biska, śpiew solowy p. Tyrchy, deklamacja kol. W. Stapfa, oraz fragmenty dramatyczne „Kordjana“ J. Słowackiego w wykonaniu uczniów II. Gimnazjum. Pięknie wywiązał się ze swej roli „Kordjana“ prof. Czesław Woźniak, kol. Walenty Mącznik w roli księdza, oraz J. Ratowski w roli prezesa. Kierownictwo artystyczne oraz reżyseria spoczywały w rękach prof. Czesł. Woźniaka, niezmordowanego pracownika na polu życia scenicznego młodzieży szkolnej. Całość wywarła imponujące wrażenie.

### GIMNAZJUM III.

Dnia 11 listopada popołudniu odbyło się uroczyste otwarcie biblioteki naukowej.

Dnia 18 listopada odbyło się Walne Zebranie Koła Krajoznawczego, na którym wybrano nowy Zarząd, w skład którego weszli jako prezes kol. Zaremba kl. VIIa, zastępca kol. Żaba kl. VI., skarbnik kol. Baicar kl. VI. i sekretarz kol. Kleszcz kl. VI.

Komisja Rewizyjna Niezgodą kl. VIIa, Sit kl. VIIa i Wroną kl. VIIb.

### GIMNAZJUM SS. URSZULANEK.

W dniu 11 listopada odbyła się akademja, urządzona staraniem VII. kl. Gimn., celem uczczenia rocznicy odzyskania niepodległości Polski. Na program wieczorku złożyły się: referat, śpiew chóru, deklamacje i żywy obraz.

Krucjata Eucharystyczna urządziła dnia 13 listopada loterię fantową.

W kl. VI. Gimn. utworzył się samorząd klasowy.

### SEMINARJUM I.

Prace organizacji tutejszego Zakładu są naogół dość żywe. Na pierwszym miejscu należy postawić Sodalicję Mariąńską. Cała ta organizacja podzielona została jeszcze w przeszłym roku szkolnym na grupy — „orszaki“, składające się z 6—8 sodalisek. Tak zreorganizowana, pracuje teraz naprawdę owocnie i ze zrozumieniem swej roli.

Naczelny Zarząd Gminy Szkolnej pracuje obecnie nad nowym regulaminem, obejmującym życie wszystkich organizacji szkolnych. Praca idzie utartym szlakiem, tylko skarbniczki utyskują na niewypłacalność dłużniczek. (Och! ta Pomoc koleżeńska!). Nawet takie radykalne środki, jak sekwestrowanie koralii, pierścionków, rzeczy pochodzących jeszcze z lepszych czasów — zawiodły!... Trudno — kryzys daje się odczuwać i w życiu szkolnym.

Przewodnicząca „Czerwonego Krzyża“ podobno przygotowuje jakieś niespodzianki. Czekamy...

### SZKOŁA HANDLOWA.

Dnia 29 października ku uczczeniu Chopina odbył się odczyt, wygłoszony przez kol. Makowicza.

Dyrekcja szkoły zakupiła radio, które w czasie przerw przygrywa.

### SZKOŁA OGRODNICZA.

Patron Szkoły Ogrodniczej św. Stanisław Kostka został uczczony przez uczniów skromną akademją, na którą złożyły się: odczyt o życiu św. Stanisława, deklamacje, śpiewy i część muzyczna.

Na zakończenie przemówił ks. profesor, podkreślając wielką serdeczność uroczystości i rodzinną atmosferę całego obchodu.

Od kilkunastu dni pływają nasi po gładkiej podłodze obszernej sali, zaprawiając swe nogi do elastycznych posunięć salonowych. Zainteresowanie wśród uczniów jest wielkie. Nic dziwnego, kiedy cały kurs tańców wynosi 5 zł. na głowę. Jedyny skrupuł całej tej imprezy, to dotychczasowy brak płci nadobnej w naszym towarzystwie, którą niewiadomo czy uda się zdobyć, chociażby na zakończenie kursu.

W związku z tańcami wypada nadmienić, że zamiłowani w muzyce koledzy ćwiczą intensywnie, robiąc duże postępy.

### SZKOŁA ZAWODOWA.

Dnia 25 października został założony w naszej szkole hufiec P. W. K. Komendantką hufca jest instruktorka p. Z. Przybyłówna. Zbiórki odbywają się w środę po siódmej lekcji.

Dnia 28 października na siódmej lekcji nauki został wygłoszony referat o oszczędności przez p. prof. Krakowskiego. Aby nas zachęcić do składania pieniędzy, p. dyrektorka Przybyłkiewiczowa ofiarowała I. i II. kursowi po 6 zł., a III. kursowi 8 zł. Pieniądze te przeznaczyliśmy na Pomoc koleżeńska.

Dnia 11 listopada odbył się poranek staraniem wszystkich trzech kursów.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa Budowy kościoła dla szkół w Tarnowie odbędzie się w piątek 9 grudnia o godz. 5 popoł. w sali konferencyjnej Gimnazjum I. Józef Skorupka, sekr. Józef Jakubowski, prezes.

# Hallo! Dębica!

W swej pracy „Czyn“ wkroczył na nowy etap rozwojowy: Jest nim mianowicie nawiązanie kontaktu z kolegami w Dębicy. Po Tarnowie, jest Dębica ważnym ośrodkiem grupującym młodzież z dalszych okolic. Życie młodzieży szkolnej w Dębicy stoi na tym samym poziomie co w Tarnowie. Młodzież jest doskonale zorganizowana, posiada samorządy szkolne, klasowe, kółka samokształceniowe i t.d., pracujące wydawniczo. Na niektórych polach Dębica prześciga Tarnów. W Gimnazjum istnieje Koło LOPP, które prowadzi modelarstwo szybowcowe; W Dębicy istnieje, jak wiadomo, wspaniałe urządzone, lotnisko sportowo-turystyczne, czego Tarnów nie posiada. Należy się więc spodziewać że w kolegach z Dębicy zyska „Czyn“ dzielnych współpracowników i sympatyków. Na tem miejscu składa redakcja podziękowanie PT. Dyrekcjom Państwowego Gimn. i Pryw. Sem. Z. za łaskawe pozwolenie i pomoc w realizacji Komitetu Redakcyjnego. W skład Kom. Red. w Dębicy wchodzi z Seminarjum kol. Polaczkówna kurs V, Mroczkówna kurs III. Z Gimnazjum: kol. Huculak, Gintel i Ząbroń. Przewodniczącą jest kol. Polaczkówna, administratorem kol. Gintel.

REDAKCJA.

*Koleżanki i Koledzy! Zwracamy się do Was z gorącą serdeczną prośbą byście jęli się żywo pracy w piśmie, będącym naszym, bo „Czyn“ to pismo wszystkich młodzieży szkół średnich. Wyrażamy w niem nasze radości i troski studenckiego życia, jego dole i niedole. Niech łamy „Czynu“ będą polem do popisu i rozwoju młodych, a nieznanych talentów. wyrzycimy poza obręb naszego miasteczka, zapoznajmy się z młodzieżą polską, nawiążmy łączność duchową i wymianę myśli między sobą — owocem wysiłku naszej pracy dzielimy się nawzajem myślą i zdobycze innych w dziedzinie ducha przeschzczepiamy u siebie. Podnieśmy współżycie koleżeńskie, zaznajamiamy innych z naszym życiem szkolnym, z naszymi dniami świeżych myśli, rześkich sił, dniami bogatymi w sny różowe, pełnymi nadziei i wielkich planów, swobody i przyjaźni, dniami, które się mile wspomina w późniejszym, twardym znojem życiu. Nie możemy zasklepić się w ramach swoich zakładów i żyć tylko dla siebie, boć my jednej Matki dzieci, dla Niej wyłącznie mamy pracować przebojami jednym duchem.*

*Dlatego zwracamy się do Was wszystkich, podejmijcie nasz apel i wypowiadajcie w „Czynie“ toczego pragnienie, co was boli lub raduje.*

*Popierajcie przy tem i rozpowszechniajcie „Czyn“, bo wielką i szlachetną spełni on rolę wśród nas.*

*Komitet Redakcyjny „Czynu“ w Dębicy.*

## Z GIMNAZJUM.

W związku z „Międzynarodowym Dniem Oszczędności“ odbył się odpowiedni poranek o dość oryginalnym programie. Tego charakteru nabierał dzięki zwłaszcza inscenizowanemu przez „Kółko polonistyczne“ obrazkom.

Centralne Zarządy Samorządu uczniów Seminarjum i Gimnazjum zorganizowały wspólnym wysiłkiem uroczystość niepodległościową. Był poranek, była i „Uroczysta Akademia“. Ze sceny w auli gimnazjalnej padły drżące i dźwięczne słowa „Starca“ czarował swym pięknym obraz „Polski Zmartwychwstałej“ i budził moc refleksyj, bawiły wreszcie deklamacje reprezentantów szkoły powszechnej.

Święto Patrona św. Stanisława Kostki dało sposobność do oczyszczenia dusz i twórczego wysiłku. Urządzona „Akademia“ odznaczała się starannem wykonaniem dobranego programu. Stroną artystyczną zajął się p. prof. Piotrowski. Można mówić o pełnem zadowoleniu, gdyby nie wiekie... ale: widowia nie dopisała! Zapalone dusze aktorów i dekoratorów, bliskie zniechęcenia, pobudzał szczery uśmiech zadowolenia ks. Dyrektora i poczucie obowiązku.

Gimnazjum złoży cześć St. Wyspiańskiemu w organizowanym wieczorku literackim.

## Z SEMINARJUM.

W ubiegłym trzymiesięcznym okresie naszej pracy przeżyliśmy już kilka ważnych dni. Nabożeństwo za duszę śp. M. Mościckiej odprawionem zostało w kościele SS. Służebniczek, w którym wzięliśmy udział.

Całe miasto święciło tydzień LOPP. Na zakończenie tego tygodnia, po nabożeństwie za bohaterów lotników śp. por. Żwirkę i inż. Wigurę, odbył się poranek z referatem o zwycięstwach podniebnych krain i drugim, propagandowym LOPP. Piękne deklamacje wyciskały łzy żalu za tragicznie zmarłymi rodakami, inne unosiły nas na skrzydłach „samolotnych“ myśli tam, „gdzie graniczą Stwórca z naturą“.

Wielką pracą było zorganizowanie i założenie Czytelni na terenie naszego zakładu.

Nabożeństwem i porankiem uczciliśmy dzień Patronki naszej Królowej Jadwigi. Porankiem obchodziliśmy „Dzień Oszczędności“, porankiem również uczciliśmy rocznicę zgonu mistrza tonów Fryd. Chopina, który „wyczarował w nich miłość i tęsknotę ku Ojczyźnie, zbóż złotych i łąków kwiecistych“ — ku Posce.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Przypominamy, że autorstwo wszelkich artykułów musi być znane Ścisłszemu Kom. Red. i jednemu z redaktorów zakładu autora. Prace nie podpisane nie będą uwzględniane.

Prosimy opatrywać nadsyłane prace nazwiskiem i pseudonimem, oraz zaznaczać, czy artykuł ma pójść pod pseudonimem, czy nazwiskiem. Pod pseudonimem będziemy odpowiadać w Odpowiedziach Redakcji. Redakcja zastrzega sobie prawo zawarunkowania umieszczenia danego artykułu od podpisania go przez autora.

**Kol. J. Szpara.** Wiersz tendencyjny i zbyt powierzchownie traktujący tak trudne zagadnienie. Forma nie najlepsza, choć poprawna.

**Kol. N. N., G. E. O.** „Wspomnienie z naszego życia“. Ażeby takie opowiadanie było interesujące, trzeba wziąć za temat jakieś zdarzenie ciekawe samo przez się.

**Kol. N. N., Szk. Zaw.** „Radio i ja“ nieco anachroniczne: dziś nikt nie patrzy na radio, jako na zbiór drucików i pa-

tyczków. Ujęcie literackie bardzo dobre. Prosimy koniecznie coś innego.

**Kol. Gołachowska Z., J. U. kl. VII. G. SS. U., Szererczakówna Zyta, S. P. II. Sem., N. N.** „W rocznicę listopadową“, Dojeżdżacz — nie wydrukujemy.

## Na fundusz łańcuchowy Biblioteki Jagiellońskiej.

składają: II. Drużyna Harc. im. Mohorta Gimn. I. 2 zł., Czytelnia I. Semin. żeńskiego 5 zł., Drużyny Harcerskie I. Semin. żeńsk. 2 zł., Gmina szkolna I. Gimn. 2 zł., Gmina kl. VIIIb I. Gimn. 1 zł., Gmina kl. VIIa I. Gimn. 65 gr., Gmina kl. VIIa I. Gimn. 1 zł., Gmina szkolna Semin. męsk. 2 zł., po 50 gr. kol. Migala, kol. Urbański, kol. Stefański, kol. Majka, kol. Chrzęszcz, kol. Maczarczyński, kol. Mołoń, kol. Fleischer.

Ofiary na Bibliotekę Jagiellońską należy składać członkom Redakcji w poszczególnych Zakładach, lub wprost do Admin. „Czynu“, na ręce kol. Tupy Zdz.

# Humor.

## Pasztet.

- Czy ten pasztet jest naprawdę z samych kuropatw?  
 — Nie, mój drogi. Jest w nim też trochę wołowiny.  
 — Jakto wołowiny?  
 — Tak, pół na pół; jeden wół, jedna kuropatwa.

Nauczyciel pyta ucznia, dlaczego bucik swój postawił na ławce.

— Bo zapomniałem w domu gumy, więc wycieram obcasem gumowym — odpowiada pomysłowy uczeń.

— Czy śmiejecie się ze mnie? — pyta roztargniony profesor.

- Nie — wołają chłopcy jednogłośnie.  
 — Więc cóż w takim razie tutaj w klasie jest śmiesznego?

- Dentysta wyrwał mi dwa zęby zamiast jednego.  
 — Dlaczego?  
 — Bo nie miał mi wydać reszty.

## Znakomity ród.

- Zapewne musi pan mieć znakomitych przodków.  
 — I nie myli się pan! Jeden z nich był słynnym admira-  
 tem i dowodził flotą całego świata!  
 — Niemożliwe! Jakże się nazywał?  
 — Noe!

## W urzędzie skarbowym.

- Ile macie dochodu?  
 — Do chodu mam dwie nogi i to dosyć kiepskie.  
 — Tatusiu, dziś pytał mnie pan nauczyciel, czy tatuś mi pomagał przy zadaniu.  
 — No i cóż, przyznałeś się?  
 — Gdzieżtam! Przecież nie mogę tatusia kompromitować.  
 — Zabawimy się w Adama i Ewę. Ty mi daj jabłko, a ja je zjem.

- Czego jesteś taki wściekły?  
 — A bo nie wiem, co robić, żeby tak nie niszczyć odzie-  
 ży: jak siedzę, niszczę ubranie, jak stoję, niszczę buty...

Profesor po długim wykładzie o filozofii:

- Czy jeszcze ktoś ma o co zapytać  
 Głos: — Która godzina?

— Gospodarzu, nie bijcie tak tego konia, przecież to głupie stworzenie.

— Aha, głupie! On mądrzejszy niż ja!

— Dziś najlepszy plan zrobił Tadzio — mówię nauczy-  
 ciel — ale dlaczego nieskończony?

— Bo tatuś już nie miał czasu, proszę pana — odpowiada Tadzio.

## Dzisiejsza grzeczność.

- Uczeń kl. VII. do swego kolegi:  
 — Słuchaj, Julek, dlaczego ten S. B. kłania ci się teraz stale pierwszy; przecież bądź co bądź jest już absolwentem?  
 — A, bom ja mu winien 5 zł.

## W szkole.

Nauczyciel fizyki: — Pipman! ty mi powiesz, jakie wła-  
 sności wykazuje ciało pod wpływem zwiększenia się tem-  
 peratury?

— Ciało poci się, panie psorze!

## Z podróży na Hel.

- Mówię ci, Hipek, co za bałwany są na tem naszym  
 polskim morzu!  
 — Większe od ciebie?  
 — Ii! takie znowu nie!  
 — No, spodziewam się!

Matka do syna, który przyszedł jej złożyć życzenia imieninowe:

- Janku, nic od ciebie nie chcę na imieniny, bylebyś  
 tylko był pilny i posłuszny.  
 — Ach, mamu, ja wolę ci co kupić.

Nauczyciel: — Jakiego jesteś zdania o przyczynach upad-  
 ku państwa rzymskiego?

Uczeń: — Takiego samego, jak pan profesor.

Kazio: — Tatusiu, na suficie siedzi pałak.

Ojciec (zacytany w gazecie): — To go zادهcz i daj mi spokój.

## Przy egzaminie z chemji.

- Z czego składa się węgiel?  
 — Węgiel składa się z wagonu na furę, a z fury do piwnicy.

Hrabia, przyjmując nowego kucharza:

- Czy znasz jakie języki?  
 — Znam wszystkie: Wołowy, cielęcy, ozór na szaro.

Nauczyciel: — Bystrzycki, powiedz mi, kim został Wła-  
 dysław IV. po śmierci swego ojca Zygmunta III.?

Bystrzycki (po długim namyśle): — Został sierotą, pro-  
 szę pana profesora.

- Jaki jest najpewniejszy środek przeciwko wojnom?  
 — Uchwalić wspólnie, że zwycięzca będzie płacił koszta wojny.

## Słuszna przyczyna.

- Dlaczego ziemia jest okrągła?  
 — Dlatego, żeby jej nie zanieczyszczać po kątach.



# ROZRYWKI W MYŚLOWE

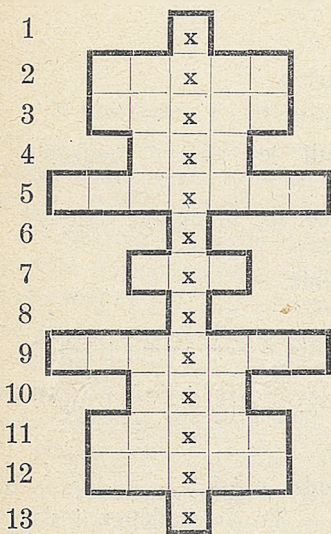
pod redakcją N. Blumenkranza II. Gimnazjum.

Wszystkie nadesłane rozwiązania zadań z poprzedniego numeru były wszystkie mylne.

Termin nadsyłania rozwiązań do 15-go grudnia br.

## LOGOGRYF

uł. D. Sławińska G. E. O.

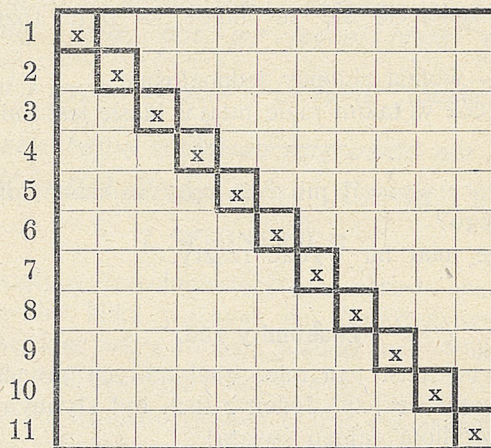


Znaczenie wyrazów:

- 1) Spółgłoska.
- 2) Rębacz.
- 3) Wyborowe towarzystwo.
- 4) Imię żeńskie (zdrobniale).
- 5) Odstąpienie.
- 6) Samogłoska.
- 7) Rzeka w Afryce.
- 8) Samogłoska.
- 9) Głowica kolumny.
- 10) Pędzę w języku martwym.
- 11) Kleryk, były wychowanek.
- 12) Nazwa za rówek.
- 13) Samogłoska.

## LOGOGRYF

uł. M. Stadnicka.



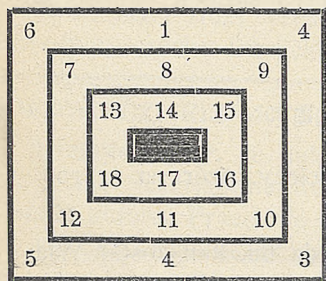
Znaczenie wyrazów:

- 1) Naiwny.
- 2) Oparty na miłości bliźniego.
- 3) Wykrecony.
- 4) Manja wielkości.
- 5) Konieczne w języku martwym.
- 6) Napominać.
- 7) Zakres.
- 8) Bohater Polski.
- 9) Termin socjologiczny.
- 10) Swoboda w ubraniu.
- 11) Powieściopisarz Polski.

Wyrazy w przekątnej oznaczonej krzyżykami da rozwiązanie.

## PROSTOKĄT MAGICZNY

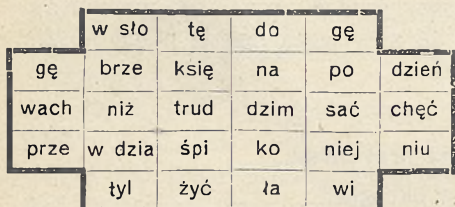
ułożył en-be.



W podanej figurze przestawić liczby w ten sposób, aby suma liczb w każdym prostokącie wynosiła 51 a na każdej przekątnej symetrycznej wynosiła 69.

## KONIKÓWKA

ułożył en-be.




Ruchem konika szachowego odczytać dwuwiersz Mickiewicza.

## ZAGADKA RYSUNKOWA

uł. A. C. Gimn. II.



Czterema linjami prostymi bez przerywania ich przejść wszystkie punkty.



Własnego wyrobu  
**KONFEKCJĘ**  
Damską, Dziecinną, Wytworną, Elegancką, Modną i Szykowną.  
Po bajecznie niskich cenach. dostarcza hurtownie ! detalicznie  
**A NOWAK, Tarnów**  
PASAŻ TERTILA.

Zapisujcie się na członków LOPP.

## Na św. Mikołaja.

Fabryka cukrów i skład czekolady

# Herman Izraelowicz

Tarnów, Wałowa 28

poleca

wielki wybór mikołajów piernikowych i czekoladowych, czekolad, cukrów i ciast po cenach wyjątkowo niskich.

## Na św. Mikołaja.

### HENRYK ERAZMUS

— fryzjer —

Tarnów, Krakowska 8.

Dla P. T. Panów Studentów i Akademików  
ceny za strzyżenie i golenie z wyjątkiem sobót i dni przedświątecznych  
**zniżone!**

„Praca Narodowa Kobiet Polskich”

Zastępca

### STEFAN NOWAK

Handel towarów galanteryjnych  
TARNÓW, Krakowska 12.

Poleca na sezon zimowy  
rękawiczki, pończochy i sweatry  
w wielkim wyborze.

Na sezon zimowy

### Skład futer

Zygmunt Kerner  
dawniej

H. S. Kerner

Rek założenia 1872.

Poleca swój bogato wyposażony wybór płaszczy damskich, futer męskich

oraz skórek wszelkiego rodzaju.

### J. Schmidt

Tarnów, Wałowa L. 5

poleca

wszelkie przybory szkolne

po cenach  
zniżonych

Pierwszorzędna pracownia futer

### GEORG LAUFER

Tarnów Krakowska 20

wykonuje wszelkie roboty w zakresie kuśnierstwa wchodzące, z własnych i dostarczonych futer, oraz wielki wybór gotowych futer damskich.

Wykonanie solidne,  
ceny przystępne.

Magazyn bielizny i galanterji męskiej

### WŁADYSŁAW STEINDEL

Tarnów, Krakowska 27

poleca się łaskawym względem Wychowawców i Młodzieży szkolnej.

Kupon na konkurs  
z nagrodą

10-dniowy pobyt w Zakopanem

Imię i nazwisko .....

Szkoła i klasa .....

W artykule znajdują się błędy następujące:

Książeczki obrazkowe dla dzieci. Książki do czytania dla młodzieży.

Ceny znacznie niższe.

Wielki wybór dzieł beletrystycznych.

Księgarnia Spadkobiercy

### Arnolda Fenichla

Tarnów, Wałowa 17.

Hotel-Pensjonat

# „Staszeczkówka”

Krupówki Zakopane Tel. Nr. 272

Gruntownie odnowiony

poleca

wygodne pokoje z pełnym komfortem i wendami. — Willa w pięknym położeniu lesistem zdala od ulicy. — Obszerna polana. — Pianino. — Radjo. — Patefon. Miejsce przyjemnego spędzenia wakacyj dla najwytworniejszego towarzystwa. — Całodzienne utrzymanie. — Kuchnia wykwinna. Salon towarzyski. — Łazienki, woda bieżąca ciepła i zimna.

Ceny niskie.



Ceny niskie.

Obsługa staranna.

# WŁADYSŁAW BRACH

Skład farb  
i materiałów  
aptecznych  
w Tarnowie

poleca:

wszelkie przybory fotograficzne.

Aparaty począwszy od  
24 złotych.

Firma

## Ch. Bronstein

Pasaż Tertila

poleca aparaty i wszelkie  
przybory fotograficzne  
po cenach przystępnych.

Bezpłatne wywoływanie  
błon i płyt, oraz wy-  
konywanie wszelkich  
prac amatorskich.



Nowo otwarty zakład zegarmistrzowsko-jubilerski  
**Hermana Schächtera**

ul. KRAKOWSKA 25. (nowy dom p. Beller).

poleca: wielki wybór zegarków, zegarów i bu-  
dzików oraz biżuterji na podarunki okoliczności-  
we. Szkiełka wieczne po 40 gr. Uskutecznia  
wszelkie naprawy szybko, solidnie i tanio.  
Specjalne roboty dla PT. Studentów, urzędników i wojskowych.

Swój do swego!

Swój do swego!

## JAN WILCZYŃSKI

Handel papieru i przyborów do pisania. Tarnów, Krakowska L. 7.

poleca uczącej się młodzieży swój sklep, bogato  
zaopatrzone w wyroby krajowe.

## M. Drejak

dawniej

Kamil Baum

poleca

wszelkie przybory  
szkolne po cenach  
bardzo przystęp-  
nych.

## „Start“

A. Stronczak

poleca wszelkie artykuły  
sportowe tak na sezon  
letni jak i zimowy.

w Tarnowie, ul. Wałowa 4.

## W. Żuławski

Tarnów, ul. Wałowa L. 4.  
optyk i mechanik

Skład towarów optyczno-me-  
chanicznych.

Wykonuje wszelkie prace,  
wchodzące w zakres optyki,  
przyjmuje do naprawy i odno-  
wienia instrumenty fizyczne,  
lornetki i aparaty fotograficzne.

Poleca okulary „Punktal”,  
Zeisa i Rodenstoka.

Protezy oczne, aparaty dla  
głuchych.

Dla P. T. Studentów udziela  
przy wykonaniu recept 10 proc.  
zniżki.

Nowo otwarty  
zakład fryzjerski

## D. Tepera

Tarnów, Krakowska 13  
(vis á vis kina „Apollo”  
róg ul. Prez. Mościckiego).

Dla PT. Studentów ceny  
znacznie niższe.

## Fabryczny Skład konfekcji damskiej „PARYŻANKA“

poleca najnowsze fasony i modele na obecny sezon zimowy po bajecznie niskich cenach.

Zwracamy uwagę, że niesumienni konkurenci podszywają się bezprawnie pod nazwę „PARYŻANKA“, gdy tymczasem wyroby konfekcyjne „PARY-  
ŻANKA“ można nabyć jedynie w naszej pracowni przy ul. Wałowej 12. (ob. I. Gim.).

Z poważaniem

„PARYŻANKA” Tarnów, Wałowa 12 (obok I. Gimnazjum).

Kom. Redakcyjny: Roman Brodacki, Stefanja Hanauskówna, Jan Rosieński. — Administracja: Edward Skorupka.  
Wydawca i red. odp.: Prof. Józef Skorupka. Z drukarni J. Pisha w Tarnowie.